№ 180. Warszawa. Wtorek 2/14 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z ... 2 (złp 80 ... 3 (złp. ... taż sama ... i w Kroles... rs. 4 roczn... za koperty

Jutro Rozesłanie Ap.
Wschód słońca o g. 3 m. 57.—Zach. o g. 8 m. 13.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2

Z Petersburga, d. 21 Czerwca (3 Lipca).

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 9 Czerwca, zatwierdzony zostaje na urzędzie, obrany przez szlachtę, assessor od szlachty sądu pow. Grodzieńskiego, pomocnik naczelnika stołu Grodzieńskiéj izby sądu cywilnego sekr. kol. *Aldukiewicz*, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków.—11 Czerwca, następni urzędnicy gub. Grodzieńskiéj, za wysługę lat, zostają podwyższeni do rang: radcy dworu, assessorowie kolleg. ziemscy sprawnicy: Prużański *Kisiel-Zaboriański* i Brzeski *Masłow;* sędziowie powiatowi: Prużański *Wysłouch* i Kobryński *Dołobowski* i Białostocki okręgowy naczelnik dóbr państwa *Wolski*;—assessora kolleg. radcy honor. starszy pomocnik dyrektora kanc. naczelnika gubernji *Jarocki;* rządu gubernjalnego: starszy sekretarz *Saltzmann*, sekretarz *Perocki* i pomocnik starszego sekr. *Markowski;* urzędu powszechnéj opieki kontroler *Łomański* i sekr. *Hermański*, kassjer gubern. komitetu opieki więzień i nadzorca aktów wieczystych tameczněj izby sądu cywiln. *Kowalewski*; sprawnicy ziemscy: Kobryński *Rozwadowski* i Sokolski *Łoworko;* starsi assessorowie sądów ziemskich Białostockiego *Januszewicz* i Prużańskiego *Rakowski*, Grodzieńskiego b. starszy assessor, obecnie dymissjonowany *Kuzmicki* i b. kurator zapasowych magazynów zboża w pow. Grodzieńskim *Sassulicz;* sekr. izb: sądu kryminalnego *Murzicz*, sądu cywiln. *Falski* i sędzia powiatowy Brzeski *Mrozowski;* izby skarbowéj: sekretarz *Songin 1*, buchhalter *Pruszak*, kontrolerowie: *Ilnicki*, *Liodt* i *Romanowicz* i urzędnik do szczególnych poruczeń *Rafałowicz;* dozorcy akcyzowi w powiatach: Słonimskim *Horkawicz*, Brzeskim *Rudziewicz*, Białostockim *Żebrowski*, Wołkowyskim *Zach*, Bielskim *Songin 2* i *Prokopowicz* i Grodzieńskim *Lebiediew*; urzędnicy dóbr państwa, lustratorowie: *Waszklewicz* i *Fiżan*, referent izby *Zawadzki*, urzędnik do szczególnych poruczeń *Lwow*, buchhalter *Kulewski*, kontroler *Tołkin* i starszy naczelnik stołu *Jawdyński;* pomocnicy naczelników okręgowych: Sokolskiego *Żejma* i *Podgorny*, Wołkowyskiego *Janowicz*, Białostockiego *Korzeniewski* i Słonimskiego *Dubiczyński;* pomocnicy poczmistrzów: gubernjalnego *Nikonow* i Brzeskiego pogranicznego *Adamowicz;* pocztmistrze powiatowi: Prużański *Pacewicz*, Sokolski *Łyszkiewicz* i Wołkowyski *Niewiadomski.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycznych.— Zawiadamia szanownych członków towarzystwa, iż w dniu 19 Lipca r. b. to jest w przyszłą niedzielę, o godzinie 12éj w południe, w miejscu zwykłych posiedzeń towarzystwa, odbędzie się sessja ogólna. Wzywa przytém członków zalegających w opłatach dłużéj nad sześć miesięcy, ażeby z złożeniem zaległych składek, w ciągu bieżącego tygodnia, to jest do dnia 18 b. m. (włącznie) pośpieszyli, w przeciwnym bowiem razie, sami sobie winę przypiszą, jeżeli art. 23 ustawy towarzystwa względem nich z całą surowością w wykonanie wprowadzony zostanie.— Ponieważ wiele osób mylnie sądzi, jakoby tylko artyści muzyki należyć mogli do grona członków towarzystwa wsparcia artystów muzycznych, przeto komitet objaśnia, że wedle art. 1go zasad towarzystwa każdy amator muzyki może zostać członkiem towarzystwa, jeżeli 1) w tym względzie podanie uczyni na piśmie do komitetu; 2) złoży świadectwo urzędowe lekarza, iż znajduje się w stanie zupełnego zdrowia; 3) i wniesie zaraz przy podaniu tytułem wpisowego na raz jeden kop. 90, rs. 1 kop. 80 lub rs. 2 kop. 70, stosownie do klassy opłaty miesięcznéj, jaką wnosić zadeklaruje. Tak podanie. świadectwo, jako też wpisowe i składkę wnosić należy do xięgarni p. R. Friedlein poborcy towarzystwa, przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, — gdzie również zasady towarzystwa wsparcia artystów muzycznych dla obeznania się z niemi, przejrzéć można.

— Zarząd ogrodu Saskiego mając to przekonanie, że obok dozoru z miejscowéj służby. głównie jednak przy dobrych chęciach szanownéj publiczności, ogród Saski może być utrzymany w porządku i pozostać miejscem przyjemnéj przechadzki,— uprasza zatem łaskawą publiczność o przyjęcie udziału w przestrzeganiu porządku i przyzwoitości w tymże ogrodzie.

— Rozchodząca się od kilku dni w mieście tutejszém smutna wiadomość, o spełnionem w nocy z dnia 27 na 28 czerwca r. b. morderstwie na osobie p. Ignacego *Leszczyńskiego*, dziedzica dóbr Belno w pow. Gostyńskim. znanego w kraju całym jako wzorowego agronoma, potwierdzoną została drogą urzędową. Ze śledztwa przez właściwy sąd prowadzonego powzięto przekonanie, iż zbrodni téj dopuścił się niejaki Krystjan Józef Ahrens w służbie za ogrodnika u ś. p. Leszczyńskiego zostający, z królestwa Hanowerskiego przybyły, lat 22 liczący, który w Sobotę wieczorem zakradłszy się do pokoju sypialnego swego pana, ułatwił sobie wejście przez pootwieranie ryglów od drzwi podwójnych wchodowych do sypialnego pokoju prowadzących. oraz otworzenie haczyka od lufcika, a nadto dzwonek wiszący na ścianie z tyłu łóżka zamordowanego obwinął pakułami, aby nie wydał dźwięku. Z obrażeń na głowie zamordowanego pozostałych okazało się, iż morderstwa dopuścił się zadawszy kilka uderzeń w skroń gracą ogrodniczą. lub też ostrym końcem młotka. Nadto w rękach zamordowanego znaleziono sznur ogrodniczy, za pomocą którego jak wnosić należy, zbrodniarz zamierzył go udusić, lecz znalazłszy opór, od zamiaru tego odstąpił. Po dopełnieniu zbrodni, morderca odbił biurko, a zabrawszy pieniądze, których. jak miejscowi twierdzą, znajdowało się około 600 rs.. jakoteż sakiewkę z półimperjałami w niewiadoméj ilości, zegarek złoty i niektóre przedmioty z garderoby, zbiegł wraz z ogrodniczkiem Edwardem Rozenow lat 15 liczącym o wspólnictwo zbrodni podejrzanym. Miejscowy sąd przedsięwziął należyte środki w celu ujęcia zbiegłych. (*Gaz. Pol.*)

Korrespondencja Kroniki.

Z pow. Kaliskiego d. 3 Lipca 1857 r.

Kalisz leży na pasie granicznym o siedm wiorst od komory Szczypiorno, nadto kilkugodzinna przestrzeń drogi dzieląca go od Wrocławia, zgubne wywarła wpływy na naszą okolicę i na wszystkie klassy mieszkańców samego miasta. Wszyscy przesiąkli Germańskim duchem. który bezwątpienia z czasem zatrze ostatnie ślady i tak już dość słabe Słowiańszczyzny. U nas ten tylko rozumny co ukończył nauki w Niemczech; uczciwy oficjalista Niemiec. rodak rzadko kiedy co dobrego. Niedość że pozwoliliśmy im wzbogacić się, osiedlić, porobić mydlarnie i browary z pałaców, gdzie z ojca pradziada Polski szlachcic zamieszkiwał,

Przegląd Tygodniowy.

Balon Berga i arka Noego.—Literaci w Warszawie.—Rozmaite sposoby odbywania podróży.—Bety, kartofle, kawa i drejkönig.—Cnotliwy człowiek.—Pokusy i grzech. Józku daj mi plagi.—Niespodziewany skutek batów.

A teraz trzeba usiąść i płakać — nie tobie czytelniku ale mnie sprawozdawcy. — Przyszedł czas kanikuły, posuszy, pustek. Ostrzegam was czytelnicy, że w braku nowości i treści do moich przeglądów (a przez ten i przyszły miesiąc przewiduję w tym względzie postęp ciągły), do takiéj przywiedziony już jestem rozpaczy, że gotów jestem towarzyszyć w nadpowietrznéj podróży panu Bergowi, który w przyszłą niedzielę puszcza się balonem z Saskiego ogrodu i szuka amatorów do towarzyszenia w powietrzne szlaki. Zaprawdę ztamtąd to dopiero przesyłałbym wam górne wrażenia zapatrując się na świat z wysokiego stanowiska:

Aj Filipku! gdybyś wiedział
Jak tam pięknie, miło w górze,
Będziesz sobie gdzieś tam w chmurze
Jakby stary Jowisz siedział.

A już to lepsza w każdym razie byłaby podróż, niżeli płynąć w téj arce którą jeden z Włocławskich obywateli zbudował w zamiarze uchronienia się od potopu, który miało spowodować zetknięcie się ziemi z kometą. — A nie myślcie wcale żeby to był puf dziennikarski, arka ta istnieje, ciekawi nawet w każdym czasie oglądać ją mogą, a zbudowana ona najsumienniéj podług rozmiarów w biblji wskazanych. Tylko Włocławski Noe odgrażał się, że w danym razie nie zabierze z sobą ani much, ani szczurów, ani lichwiarzy, bo to powiada niepotrzebne na ziemi zwierzęta. Wtem tylko bieda, że gdyby nawet zdarzył się potop, wszystko co niepotrzebne najprędzéjby odrosło bo taka to już natura spraw ziemskich.

W teatrze wznawiają Chatkę w lesie dla p. Syrokomli, który jeszcze nie widział tego utworu dramatycznego przedstawionego na naszéj scenie, a jest nadzieja iż nasi artyści daleko lepiéj jego wymagania autorskie potrafią zaspokoić niźli Wileńscy, chociaż jeden z tych ostatnich pan Dąbrowski występuje w tejże Chatce w roli xięgarza. — Odyniec powrócił już z Częstochowy, gdzie na kilka dni był wyjechał, i zamierza jeszcze parę dni w Warszawie przepędzić. Kraszewski jest tu spodziewany, ale w przejeździe tylko, chociaż tę wieść do niepewnych można liczyć. Hr. Alexander Przeździecki wyjechał na kilka miesięcy za granicę.

Obecnie znajomi spotykający się na ulicach Warszawy, miast zwykłego powitania zadają tylko sobie pytania „kiedy wyjeżdżasz?“ Bo każdy albo jedzie albo wyjechał, albo jest na wyjeździe. Pociągi kolei żelaznéj wyruszają ztąd tak liczne i ciężkie, że podobno się kilka lokomotyw ochwaciło, nieraz zaprzęgają ich po dwie, a chociaż i nadręczna ciągnie dobrze i licowa sumiennie pracuje, nie brak im jednak roboty. Pewne znowu męzkie towarzystwo wybiera się na wycieczkę po kraju już nie koleją żelazną, ale trochę pieszo, trochę na wózkach najętych, jak sposobność wydarzy, jak fantazja przyjdzie. Najlepsza to podobno taka podróż zwłaszcza dla tych którzy mają czas po temu. Znam jednego obywatela wiejskiego który uwolniwszy się na kilka tygodni od zatrudnień, puszcza się również w podróż po kraju, ale konno, z lokajem i kucharzem również konno za nim podróżującymi. — Nie wie sam gdzie jedzie, albo raczéj zostawia wolność wyboru drogi koniom, ale ponieważ w każdym prawie kącie ziemi naszéj posiada znajomości, spodziewam się iż wszędzie będzie mu dobrze. A nie zakreśla sobie nawet terminu podróży, póty będzie jeździł póki go to będzie bawiło, zatrzymując się dłużéj tam gdzie mu będą więcéj radzi i gdzie sam przy-

mamyż jeszcze zupełnie pozwolić im do reszty zatrzeć rodzinny Sławiański pierwiastek? Sąsiednie nam Wielkie Xięztwo Poznańskie, niech będzie dla nas przykładem, co się z niem dziś stało! Nie przeczę że dobrze by było, abyśmy brali od nich wszystko co dobrze, korzystali z postępów w rolnictwie, w dziedzinie nauk, przyuczyli ich oszczędności, brak jaki nam się czuć daje, połączyli z cnotami naszego narodu. Ale napełniać kraj przybyszami z zachodu, ażeby sami ciągnęli korzyści, zupełnie nie odpowiada celowi. Panowie właściciele ziemscy, a wielu was jest jeszcze, co z oburzeniem widzicie obecny stan okolicy, pokażcie, że chcecie przyczynić się do oddalenia szarańczy która nas nawiedziła, a przekonacie się że nie to tylko dobre co Niemca dziełem. Niech sobie siedzą kiedy tak rozumni u siebie, myślą nad przyjściem jakiéj *nowéj komety* lub wynalezieniem *perpetuum mobile*, a nas niech w świętéj zostawią spokojności.

Z ogólników przystępuję do bieżących wypadków; tegoroczny jarmark wełniany i Śto Jańskie tranzakcje, przeszły pod każdym względem niekorzystnie i wszystko odbyło się cicho, bez życia i zabawy.

Pod względem finansowo-statystycznym jarmarku, wełny było dosyć, znacznie więcéj jak w roku zeszłym; płacono za centnar od 82 do 86 talarów. Z kupców prócz Fidlera z Opatówka i Rephana z Kalisza było kilku z Wrocławskich. Wślad za jarmarkiem wełnianym nastąpiły Śto Jańskie tranzakcje. Wprawdzie więcéj napędziły nam gości do Kalisza, hotele wszystkie były przepełnione, lecz dawno niepamiętamy takiéj stagnacji; pożyczki były nader trudne do udzielenia, wypłaty niedochodziły, zaledwo kilka nastąpiło tranzakcji i to po cichu. W ogóle skarżono się jak najbardziéj na zły obrót interessów pieniężnych. Przypatrzmy się teraz życiu społecznemu i artystycznemu Kalisza, które przy napływie obywateli z okolicy zwykło silniéj się odbijać, a muzy na taki zjazd zwykle przysyłają swoich przedstawicieli. Lecz jak wspomniałem i tu mało co ważnego zaszło. Sądziliśmy że p. Pfeiffer zawdzięczając Kaliszanom zeszłoroczne gościnne przyjęcie, nie omieszka przybyć z truppą swoją na Śto Jańskie tranzakcje. Skończyło się na nadziei, a o ile nam wiadomo przybycie to nastąpi w tym dopiero miesiącu. W dniu 18 Czerwca młody czternastoletni Alexander Bogucki dawał koncert na fortepianie i przyjęty został z współczuciem przez publiczność, tak dalece iż na żądanie w dniu 20 powtórnie dał nam się słyszeć.

Pan Krosso daje nam przedstawienia atletyczno-akrobatyczne z żywych obrazów, a w braku innych przedstawień i tém kontentujemy się. Zresztą z zadowolnieniem przyjmuje go publiczność.

Gdybyśmy przynajmniéj mieli teatr amatorski, ale nic zgoła, i Kalisz co niegdyś słynny był z teatrów amatorskich, w tym roku, gdy nawet w małych miasteczkach takowe się zawiązały, ostygł w dawnym zapale. Czemu to przypisać niewiem? Czyliżby powodem tego miała być strata JW. prezesowéj Bońkowskiéj, która tak gorliwie zajmowała się zbieraniem amatorów? lecz zdaje się iż między naszemi damami, znajdzie się czcigodna matrona, która nie zważając na nieodłączne przytém trudy, zajmie się zebraniem amatorskiego teatru, a piękne i utalentowane nasze Kaliszanki i młodzież, z chęcią przyczynią się do powiększenia funduszu ubogim.

Co do przyszłych nadziei obfitych zbiorów, brak deszczu, ciągle skwary, a ztąd żółkniejące oziminy i w suchą ziemię rzucone zasiewy, słuszne w rolniku budziły obawy. Dzięki jednak Opatrzności, pożądany deszcz orzeźwił dostatecznie naturę, i znowu ujrzeliśmy w całym blasku żywicielkę naszą.

Co do cen zboża u nas, te w skutek kilkutygodniowych upałów trochę się podniosły, teraz znowu spadły. *Y....ski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 10 Lipca. Na ukończonem przed chwilą posiedzeniu Izby lordów, bill w przedmiocie emancypacji żydów odrzucony został większością 173 głosów przeciw 138.

Rząd zaprzecza wprost pogłosce jakoby wojsko przeznaczone do Chin miało pozostać w Indjach.

Bruxella 10 Lipca. Xiążę Walji w podróży do Niemiec, w przejeździe, przybył tu wczoraj. Po krótkiéj wycieczce dla obejrzenia pola bitwy pod Waterloo, xiążę udał się w dalszą podróż.

Paryż 10 Lipca. Moniteur donosi, że procent bonów skarbowych został zniżony na 4, 4½ i 5 pCt. stosownie do terminu wypłaty. Ogłasza także obraz miesięczny położenia Banku francuzkiego.

Incasso zmniejszyło się w gotowiznie o 22 miljony. Przeciwnie powiększenie o 85,500,000 pokazuje się w zapasach papierów, cyfra biletów powiększyła się o 39,500,000 fr. zaliczenia na papiery publiczne o 5,500,000; rachunek bieżący skarbu, o pół miljona a o 22 miljony rachunek osób prywatnych.

Hamburg 9 Lipca. Wiadomości z Sztokholmu donoszą, że Izby szwedzkie uznając potrzebę wywołane przez związek zachodu z listopada 1855 roku, wotowały znaczne fundusze na budowę fortyfikacji, uzbrojenie i powiększenie marynarki i armji.

Berlin 9 Lipca. Dziś o godzinie 1éj xiężna Ludwika wydała na świat syna. Matka i nowo-narodzone dziecię mają się tak dobrze jak tylko w podobnym przypadku żądać można.

Konstantynopol 4 Lipca. Turreva-pasza udał się z korpusem piechoty z Jerozolimy do Naplus, dla przytłumienia tamtejszych niespokojności. Metualisowie uderzyli na chrześcjan w Tyras. Władze w Beyrut przywróciły tam spokojność. (*Neue Pr. Zeit.*)

AMERYKA.

New-York 24 Czerwca. Nominacje urzędników terrytorjalnych do Utah zostały już dopełnione i instrukcje dla gubernatora Cumming wygotowane. Ten ostatni zabiera całą swoję rodzinę na miejsce swego urzędowania w celu osiedlenia się tam stale. Brigham Young nigdy nie uważał prawa zwierzchnictwa Stanów Zjednoczonych, utrzymując, że cały kraj mormonów nie ma nad sobą żadnego pana. Żaden mormon, według niego, nie posiada gruntu na którymby jaki tytuł rządowy ciężył i nawet okręg miasta słonego (nad słonem jeziorem) nie należy pod kontrolę rzeczypospolitéj północno-amerykańskiéj. To jest jeden z kłopotów z którym sądy rządowe będą musiały sobie radzić. Instrukcja dana przez prezydenta gubernatorowi ogranicza się na tem, żeby wymagał uznania przez mormonów praw Stanów Zjednoczonych, a od władz miejscowych wykonywania tychże praw.

— Od dwóch dni telegraf donosi o rezultatach wyborów które się odbywają w Kanzas. Z pomiędzy wybranych dotąd delegatów większość stanowią demokraci. Gubernator Walker miał w dniu 6 czerwca mowę do stronników wolnego stanu w Topeka, w któréj zapewnił ich o swojem prawem usposobieniu. W mowie téj gubernator dokładniéj rozwinął swoje opinje niż w ostatnim adressie przy objęciu urzędu, przeszedł bowiem pojedyncze kwestje sporne co do ich politycznéj strony. Szczególnie ważną wiadomością dla ludzi stronnictwa wolnych stanów było to, że według przyrzeczenia gubernatora, konstytucja mająca być ułożoną przez wybrane obecnie Zgromadzenie ustawodawcze, przedstawioną zostanie do zatwierdzenia głosowaniu powszechnemu. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 9 Lipca. Zapowiedziane zwidzenie obozu w Alderscot przez Królowę i jéj dostojnych gości, wczoraj miało miejsce. Dywizja znajdująca się tam pod dowództwem jenerała-porucznika Knollys składa się z 8,500 ludzi i 30 dział.

We wtorek z rana xiążę Napoleon przybył z Plymouth do Falmouth na statku *Reine Hortense* i podobno przez Bristol uda się do Manchester.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady miejskiéj w City of London, lord-major doniósł, że xiążę Fryderyk-Wilhelm pruski uczyni zaszczyt korporacji londyńskiéj i w przyszły poniedziałek przybędzie do Guildhall dla przyjęcia ofiarowanego mu prawa honorowego obywatelstwa. Pan Anderton zapowiedział, że wystąpi z propozycją, żeby xięciu Cambridge podobnież nadać prawo obywatelstwa i ofiarować mu szpadę honorową lub inną podobną pamiątkę.

Jutro statkiem *Ulisses* odpłynie do Portsmouth oddział wojska do Indji. (*Neue Pr. Zeit.*)

CZARNOGORA.

— I Czarnogóra nawet ma swoich półurzędowych i opozycyjnych dziennikarzy. Podczas gdy z jednéj strony w *Gazecie Tryestyńskiéj* zapewniają, że wszelkie pogłoski o niezadowoleniu ludu i niespokojnościach, gwałtach, nadużyciach, są zmy-

---

jemniéj czas pędzić będzie. Powiada że woli bez porównania to niżeli tłuc się po kolejach żelaznych za granicą, gdzie wola i czas podróżującego tak są skrępowane, iż podróż miasto przyjemności, staje się prawdziwem utrapieniem. A i materjalna nawet korzyść ztąd większa, bo pieniędzy mniéj się wyda, a ruch i ciągła zmiana miejsc i widoków starczą za opajanie się wodami mineralnemi i używanie świeżego powietrza po niemieckich miasteczkach.

Kiedy mieszkańcy nasi dążą do Niemiec i Belgji, dla zakosztowania mineralnych źródeł i obmycia się w fali morskiéj, z drugiéj strony prawem odwetu wielka liczba kolonistów niemieckich przeciąga przez nasz kraj w zamiarze osiedlenia się w południowych gubernjach Cesarstwa. Potomkowie Armina zwiedzieli się już o téj zbożowéj Kalifornji, i w mądrym sądzie swoim obmyślili, że daleko lepiéj nie udawać się gdzieś tam za morze do Ameryki, a na stałym lądzie szukać szczęścia. — I ciągną sznurem wózki, powozki, budy i taczki, jedne ciągnione na współkę przez psów i Gotów w niebieskiéj opończy, drugie wiedzione przez koni pamiętających czasy Fryderyka Wielkiego, inne nareszcie wprowadzone w ruch za pomocą płci pięknéj, która się nie powstydziła wdziać na siebie szleje, i wytrwale walczy o lepsze z czworonożnemi zaprzęgami. — A na każdym wózku piramida betów, worek z kartoflami, maszynka od kawy i skromny kuferek z chudobą całéj rodziny. A w ustach Teutatesów przewodzących orszakiem, krótki cybuszek z fajeczką porcelanową, jako oznaka władzy i patrjarchalnego zwierzchnictwa. Skromnie to potulnie i małoznacznie się wydaje, ale jak staną na miejscu i zagospodarują się trochę, to wkrótce z tych betów wynurzy się tuzin dzieci mających wzrastać w szczęściu i powodzeniu na chwałę niemieckiego plemienia, z tego worka kartofli czarodziejskim sposobem powstaną naraz gorzelnie, cukrownie i Bóg wie tam jakie wymysły, co się porządnie dadzą we znaki naszym fabrykom, kuferek napełni się srebrem i assygnatami tutejszemi, a dym z niemieckiego cybuszka oswędzi całe powiaty i wszystko będzie germanizować na około. Bo nie ma zawziętszego tchu od tego niemieckiego dreikönigu, którym tak wszystko do razu przesiąka, że potem i lata całe wywietrzyć się nie może na świeżem słowiańskiem powietrzu.

Doszła do nas wiadomość o dosyć oryginalnym wypadku, który miał się podobno zdarzyć gdzieś na Podlasiu czy daléj jeszcze.

Żyje tam dziedzic dóbr, człek wielce cnotliwy, skromny a ubożuchny duchem, który rzadko kiedy wydala się nawet do powiatowego miasta, tak niecierpi gwaru i ruchu miejskiego, i idącego za niemi sodomskiego zepsucia, a Warszawę zna tylko ze słychu.

Owoż prowadzi on u siebie na wsi najprzykładniejsze jakie tylko może być życie, stroniąc od wszelkich zabaw i zebrań sąsiedzkich, bo tam pokusa do grzechu, a grzech w ognie piekielne prowadzi.

Ale człowiek jest błędną istotą, a doskonałość nie istnieje tu na ziemi. Owóż i na naszego dziedzica chociaż wszelkiemi środkami kładł na siebie hamulce, chociaż umartwiał ciało, a starał się ducha wzmocnić, przyszła jednak chwila słabości. I zgrzeszył. Nie mamy tu powodu tłumaczyć się jaki to był grzech i w jaki sposób miał on miejsce, dość wiedzieć, że każdy błąd wymaga naprawy i że trzeba było pokutą zboczenie okupić! A pokuta naznaczoną została sroga, w rodzaju umartwień jakie sobie przodkowie nasi niegdyś zadawali, jednem słowem, grzesznik miał się poddać karze cielesnéj którą na trzydzieści plag ni mniéj ni więcéj obliczono.

Kiedy przyszło do wymierzenia kary, deli-

DODATEK.

słonem i po największéj części przez wychodców, dla których spokojność w Czarnogórze, a zatem pomyślność kraju, nie tak bardzo są pożądane jak panującemu i powszechnie kochanemu xięciu Danielowi, o którym tyle fałszów rozsiewają nieprzyjaciele: z drugiéj strony mamy korrespondencje zupełnie przeciwnie donoszące. Niedawno jedna z gazet donosi, że xiąże w zeszły piątek kazał ściąć kapitana de Breseli, popa Luka Popowicz wraz z jego synem Giuro, w bazarze w Vir.

Synowie serdara Milo Martinowicz schronili się w tym samym dniu na ziemię austrjacką, a pozostały młodszy syn wraz z jednym synowcem serdara Milo, zostali za to aresztowani. Niejaki Thomas Marinowicz, poddany austrjacki, kupiec, od kilku dni osadzony jest w niezdrowem więzieniu w Cetynji. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 9 Lipca. Kilka słów, które wczoraj powiedział dziennik *le Pays* w przedmiocie wypadków we Włoszech, sprawiły wielkie wrażenie w świecie politycznym salonów i w ogóle publiczności.

U ludzi politycznych wyjaśnienia podane przez *Journal de l'Empire*, względem projektu spiskowych, wywołania powstania w Paryżu *przez najstraszniejsze zamachy*, spowodowały pewien rodzaj zadziwienia, ponieważ nie spodziewano się wcale, żeby jawność wpółurzędowa daną była téj części programu spiskowych. Dla publiczności w ogóle, szczegółowe wyjaśnienia podane przez *Pays*, były niezmiernie ważnem odkryciem.

Co do nas, z rozmaitych szczegółów znalezionych w dziennikach i korrespondencjach z różnych okolic, mogliśmy już pierwéj domyślić się, że zawichrzenia w Genui, powstanie w Livorno i wylądowanie powstańców w kilku punktach państwa neapolitańskiego, są ustępami jednego ogólnego spisku.

Musimy tu także sprostować błąd popełniany przez rozmaite dzienniki, które donoszą, że rządy włoskie otrzymały z Paryża ostrzeżenie o spisku, który miał niezwłocznie wybuchnąć. Najprzód więc uczynimy uwagę, że rząd toskański zaskoczony został zupełnie niespodzianie i bez żadnych ostrzeżeń powstaniem w Livorno. Ten fakt nie ulega wątpliwości. Gabinet neapolitański nie wiedział także o projektach spisku. Wylądowanie powstańców na terytorjum neapolitanskiem doniosło się dopiero hukiem dział i karabinów. Co do rządu piemonckiego, są dowody niezbite, że jego ajenci polityczni, rezydujący w różnych państwach, podawali mu ciągle wszystkie szczegóły spisków jakie się knowały w cieniu.

Nie chcemy wprost zaprzeczać temu, że rząd francuzki ostrzegł także ze swojéj strony gabinet turyński o spisku, którego wątek wczas jeszcze na szczęście potrafiono odkryć w Paryżu.

Jeszcze jeden szczegół tyczący się półwyspu włoskiego, a mający tę szczególną ważność, że przeszkodzi rozchodzeniu się fałszywych wieści. Wiadomo że policja genueńska w mieszkaniach rozmaitych spiskowych znalazła wielkie mnóstwo papierów, a między innemi proklamacje podpisane przez Mazziniego i program skreślony przez niego co do kierunku i rozwinięcia, jakie miano nadać powstaniu. Otóż jakby mało jeszcze było oburzenia, jakie obudzają bardzo naturalnie krwawe rozporządzenia tego programu, pewien dziennik tutejszy donosi w korrespondencji z Włoch, że »rabowanie domów bogatych bankierów« mieściło się na czele programu Mazziniego. Jest to fałszywe twierdzenie. Osoby, które mogły czytać ten program o którym mowa, zapewniają, że nic podobnego tam nie było. Zmyślanie podobnych faktów jest nader szkodliwe, podaje bowiem Mazziniemu i jego stronnikom sposobność reklamowania przeciw potwarzom.

— Jakichby to środków użyć wypadało, aby uleczyć dzienniki austrjackie, a nawet w ogóle niemieckie, ze słabości, którą na nieszczęście zostały dotknięte, a która zasadza się na pretensji, to zaprzeczania istnieniu pewnych okólników gabinetowych, to znów znania textu depeszy dyplomatycznych, które jeszcze nie wyszły z właściwych kancellarji. Takim wybrykiem jest dziś artykuł w *Ost D. Post* donoszący że Porta ottomańska przesłała swoim ajentom dyplomatycznym uwierzytelnionym w Europie protestację przeciw zajęciu wyspy Perim przez wojsko wschodnio - indyjskiego Towarzystwa.

Podobny okólnik tutaj nie nadszedł jeszcze i wątpimy bardzo, żeby dywan sułtański powziął już postanowienie popierania swoich praw nie mogących być zaprzeczonemi i niezaprzeczanemi do wyspy Perim, przez posłanie depeszy okólnikowéj do wszystkich dworów europejskich. Stosunki ściśle istniejące między Portą i Wielką Brytanją, pozwalają spodziewać się, że gabinet St James udzieli żądane w tym wypadku zadość uczynienie i że Turcja nie będzie zmuszona uciekać się do sądu gabinetów europejskich przeciw temu zgwałceniu jéj praw przez Towarzystwo wschodnio-indyjskie.

Dziś zaczynają nieco powątpiewać o gotowości jenerała Cavaignac co do złożenia przysięgi.

W Sarthe potrzeba nowego wyboru z powodu mianowania p. Langlais deputowanego z tego departamentu członkiem rady stanu. Mówią że pan Cauvain występuje jako kandydat do tego okręgu.

— Głośno mówią o postanowieniu powziętem przez jenerała Cavaignac, które zdaje się potwierdzać jego zwrot ku łagodniejszym ideom. Jenerał ma złożyć przysięgę i zająć miejsce w Ciele prawodawczem. Zrazu zdawać się to będzie niebardzo prawdopodobnem, po tylu przeciwnych zaprzeczeniach. Ale jenerał miał wytłumaczyć logicznie to postąpienie temi słowy: »Byłbym świetnie spełnił missję zaszczytnie otrzymaną z wotowania kilku departamentów, w których wystąpiono z mojem imieniem, jako mającem wyraźną barwę, ale ponieważ wybrany zostałem tylko w Paryżu, jako zwyczajny deputowany, powinienem tylko prosto spełnić obowiązki téj posady, zająć wskazane krzesło, które mi ofiarowano w Ciele prawodawczem i bronić moich idei dla dobra kraju tak rozprawami, jako i głosowaniem.« Jeżeli te wyrazy rzeczywiście wymówione zostały przez byłego prezydenta Rzeczypospolitéj, jeżeli on wprowadzi je w wykonanie, przykład jego posłuży za regułę postępowania wszystkim innym deputowanym. Wszyscy złożą przysięgę; rząd w miejsce protestacji, będzie miał tylko przeciw sobie oppozycję konstytucyjną, a prassa, organ téj oppozycji, korzystać będzie z położenia więcéj normalnego.

Towarzystwo związku niemieckiego, reprezentowane przez pana Marziou, otrzymało przywilej na paropływy zaatlantyckie, pod warunkiem porozumienia się z domem Rothschild, który trwał ciągle w popieraniu téj sprawy, pomimo oppozycji, jaką ona spotkała w syndykacie bankierów.

Nie słychać już o zwołaniu Izby w miesiącu sierpniu, a przygotowania do uroczystości 15 tego miesiąca zostały rozpoczęte. (*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 26 Czerwca. Ponieważ Sułtan zabrał z sobą Reszyda-paszę i większą część ministrów, sprawy polityczne zatem same z siebie musiały pozostać w zawieszeniu przez czas podróży Jego Wysokości do Ismidt.

Nader ważne wiadomości z Xięztw nadeszły w tym krótkim przeciągu czasu i zaledwie wyszedłszy na ląd, Reszyd-pasza został oblężony przez dragomanów rozmaitych poselstw, którym polecono zakomunikować mu ważne wiadomości i oświadczenia i żądać posłuchania dla ambasadorów. Zdaje się że większość kommissji międzynarodowéj do reorganizacji Xięztw, zaprotestowała przeciw sposobowi w jaki listy wyborców zostały ułożone w Moldawji i przesłała tu swoję protestację wymotywowaną z licznemi dokumentami na jéj poparcie.

Z tego to powodu ambassador francuzki, tudzież ministrowie Sardynji i Prus zażądali ostatniéj konferencji z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych, dla otrzymania od nich kategorycznych wyjaśnień w przedmiocie doniesionych im faktów. Mówią nawet o nocie urzędowéj która ma zostać przedstawioną jednocześnie przez tych dyplomatów i która ma być zredagowaną w wyrazach bardzo energicznych. To pewna że powszechny głos wznosi się tu przeciw kajmakanowi Vogorides, który nie zważając na ostatnie instrukcje Porty i na powtarzane uwagi członków kommissji, nie chciał ani na jotę zmienić swoje postępowanie i ciągle tak jak dawniéj dopuszczał się czynów gwałtu, przemocy i samowolności, które wywołały nader żywe reklamacje. Nie przewidują tu żeby usunięcie tego urzędnika było formalnie wymagane w téj nocie, ale sądzą że gabinet turecki ujrzy się zmuszonym do uczynienia tego kroku proprio motu, jeżeli nie zechce ściągnąć na siebie odpowiedzialności którą ten ajent zaślepiony osobistą gorliwością niewątpliwie ściągnie na niego.

Sam tylko pan internuncjusz austrjacki nie przestaje popierać pana Vogorides i używa wszelkich

---

kwent żadnym sposobem nie mógł się zdobyć na to, ażeby własnemi uczynić to rękami; i Neron długo nie mógł się zdobyć na zadanie sobie śmiertelnego ciosu, a nasz grzesznik chociaż nie był Neronem, wzdrygał się jednak od pastwienia się nad sobą samym.

Zawołał więc Józka niegdyś fornala dworskiego, posuniętego przed niedawnym czasem do funkcji lokaja, i odezwał się w te słowa:

— Józku powołuję cię do bardzo zaszczytnego obowiązku z którego powinieneś godnie się wywiązać.

— Będę się starał proszę jaśnie pana.

— Pomóż mi zdjąć surdut.

Józiek wypełnił rozkaz.

— A teraz weź ten harapnik i wylicz mi tu zaraz na miejscu 30 bizunów, tylko nie żałuj ręki.

Józiek stanął jak wryty, patrząc się na dziedzica z głupowatą miną i cofając rękę od bata.

— No i czegóż stoisz jak słup, czy nie rozumiałeś.

— E proszę jaśnie pana, odrzekł Józiek skrobiąc się w głowę, jaśnie pan żartuje sobie ze mnie.

— Kiedy ci mówię że nie, weź harapnik i wal co się z zmieści, ja ci każę.

— Albo ja głupi, odparł Józiek zabierając się do wyjścia, czy to ja nie wiem co by mi było za to; czy to u nas nie ma pana okomona i pana gminnego?

I brał już za klamkę.

Dziedzic widząc że mu nie uradzi, wyjął z kieszeni papierek 3 rublowy!

— Patrz, rzekł migając nim przed oczami zdziwionego Józka, oto 3 ruble, jak mi wyliczysz trzydzieści batów, dostaniesz ten papierek.

Trudno się oprzeć tak wymownéj namowie. Józiek który nie należał jeszcze do towarzystwa wstrzemięźliwości, obrachował piorunem wiele to kieliszków wódki za taką summę pieniędzy się ochapi. Widocznie wypadek był zadawalniający bo nie namyślając się więcéj, porwał za batog, i odliczył sumiennie 30 bizunów.

Wieczorem Józiek już był w karczmie, i dziwił chłopów, niezwykłą fantazją i sutym traktamentem jaki sprawiał na około.

— A skąd to tobie tyle pieniędzy Józku, zapytał go jeden i drugi, czyś żyda zabił czy co?

— E co bym miał tam żydów zabijać, zwyczajnie, dostałem od dziedzica za 30 bizunów, które mu wyliczyłem dziś z rana.

— Ot nie maniłbyś lepiéj, Bogaćby tam kto za bizuny płacił.

— A patrzajta jeżeli nie wierzyta, odparł Józiek, i pokazał brzęczącą monetę na którą już mu karczmarz papierek zamienił.

Chłopi otwarli wielkie oczy.

— I ty mówisz że dziedzic płaci za bizuny?

— A przecie widzita, odparł Józiek, toćże nie urodziłem tych pieniędzy tylko mi je dał.

Trudno było nie uwierzyć rzeczywistości, chłopstwo więc zaczęło się naradzać.

— Za co ten psiawiara Józiek ma wszystkie pieniądze zabierać, rzekł jeden rezolutniejszy od drugich, toć że słuszniéj żeby my zarobili co mamy żonę i dzieci, a przecież my także nie odłamki i kiedy trzeba nie pożałujewa ręki, chodźwa wszyscy do dworu na zarobek.

I wraz za nim sypnęło się chłopstwo na dwór z czem kto miał w ręku, żądając od przerażonego dziedzica, żeby nie krzywdząc wszystkich dla jednego, dał każdemu zarobić potrosze.

I byłaby może ta sprawa zły bardzo wzięła obrót, gdyby nie przytomność gospodyni dworskiéj, która tłumacząc chłopom iż to zbyt spóźniona pora, wymogła na nich iż exekucję na dzień następny odwlekli.

Tym czasem wróciły rzeczy do dawnego porządku.

kroków u Porty aby ją skłonić do nie zwracania uwagi na skargi przeciw niemu.

Wczoraj w tym przedmiocie miał on długą konferencję z wielkim wezyrem, który zdaje się być niezmiernie zajętym wyszukaniem sposobu rozwiązania stanowczo i pomyślnie podobnéj kwestji.

Wczoraj także pan ambassador angielski miał osobną konferencję u Porty z wielkim wezyrem. Utrzymywano, że przedmiotem jéj była sprawa Xięztw. Możemy zapewnić że zdanie to jest mylne i że chodziło tu o objaśnienie żądane od gabinetu londyńskiego w przedmiocie świeżego zajęcia wyspy Perim przez anglików. To przynajmniéj był główny przedmiot rozmowy i jeśli mówiono tam także o Xięztwach, to pewno bardzo podrzędnie, tem bardziéj że lord Redcliffe nie okazuje się bynajmniéj skorym do traktowania tego przedmiotu od czasu jak instrukcje od dworu angielskiego zabroniły mu niejako tonu mowy jakiego dotąd używał do ministrów Porty.

Pan Blondeel, minister belgijski, nie opuścił dotąd Konstantynopola. Jednakże ukończył swoje przygotowania i podobno dziś jeszcze ma wsiąść na statek austrjackiego Lloyda udając się do Aten z polecenia swego rządu.

Uroczystości obrzezania synów Sultana mają rozpocząć się w poniedziałek i trwać będą przez cały tydzień. Mniemają tu że zaraz po nich nastąpią zaślubiny sułtanki która idzie za syna kapudana-paszy, nie ma jednak dotąd nic zdecydowanego w tym względzie.

Kłopoty finansowe rządu są ciągle jednakowe. Nowy Bank nie łatwo zbierze swój kapitał; w ogóle nie przypuszczają żeby projekt ten mógł być przyprowadzony do skutku. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

Turyn 5 lipca. Śledztwo sądowe względem ostatnich wypadków w Genui, postępuje z wielką gorliwością i w skutku rozwoju jaki przybiera wczoraj i dzisiaj aresztowano kilka nowych osób.

Pewna dama angielska miss Meriton White, która niedawno przybyła do Genui i zwróciła na siebie uwagę exaltacją swoich idei politycznych, otrzymała wezwanie, aby bez odwłoki opuściła terytorjum sardyńskie.

Rozchodzą się tu wszelkiego rodzaju pogłoski w przedmiocie wypadków w państwie neapolitańskiem, ale ponieważ pogłoski te są tylko powtórzeniem tych, jakie rozchodziły się w samym Neapolu w chwili odejścia poprzedniéj poczty, nie będziemy ich przeto powtarzali.

Izba deputowanych ukończyła wczoraj swoje prace; zatwierdziwszy budżet dochodów na rok 1858, Zgromadzenie rozeszło się bez oznaczenia terminu zebrania się na nowo. Posiedzenia zostaną zamknięte, jak tylko senat ukończy także swoje prace.

Ojciec święty odebrał adres, który najznakomitsi mieszkańcy Bolonji przesłali mu przez ręce swego podesty. Jego świętobliwość, jak zapewniają, uderzony był, czytając liczne podpisy znajdujące się na tym adresie, szczególnie kiedy znalazł między niemi hr. Zuchini, radcę stanu. Niewiadomo jakie środki Jego świętobliwość przedsięwziąć zamierza dla uczynienia zadość słusznym życzeniom objawionym w tym adresie.

Ludność Bolonji tymczasem bardzo jest niezadowolną, ponieważ spodziewała się koniecznie ogłoszenia jakich reform i ustąpień, a tymczasem to oczekiwanie dotychczas jest zawiedzione. Najprzód zapowiedziano tu ważne akty na dzień 16 czerwca, następnie naznaczono termin 21, potem 23 czerwca. Te trzy dni przeszły i nic nie ogłoszono. Smutne i występne zamachy, jakie w ostatnich czasach miały miejsce we Włoszech, dawały kardynałowi Antonelli pretext do odroczenia na czas nieograniczony wszelkich ustąpień i reform. Nie ma wątpliwości jednakże, że najznakomitsi mieszkańcy Bolonji przedstawili papieżowi z pełną uszanowania szczerością cierpienia, jakie trapią kraj i potrzebę zaradzenia im.

Mieszkańcy z Cesena, Forli, Ferrary i Faenza przedstawili swoim właściwym merom odezwy ułożone w tym samym duchu co odezwy Bolonji i Ravenny. (*Ind. Belge*).

List z Ukrainy.

ARCHIWUM W LIPÓWCE.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 178.)

Czasem los dziwne sprawia sobie igrzyszko! — bo i któżby się spodziewał, że ów Wysock (7) nabyty przez Teterę za pieniądze Bohdana Chmielnickiego, tego śmiertelnego wroga Jezuitów, tak niezadługo stanie się tychże Jezuitów własnością. I może to się stało godziwie i słusznie, bo juźcić wiadomo, że grosz Chmielnickiego urósł, po większéj części z rabunków kościołów!.....Ale powiemy jeszcze słówko o Stefanie Piaseczyńskim. Był on ożeniony z Teressą Wannerówną, z którą miał syna Jerzego starostę Sinnickiego ożenionego z Franciszką Daniłowiczowną i Mikołaja Stefana starostę Bracławskiego i Nowogrodzkiego, ożenionego z Romanowską, po którym ciekawy zachował się list, dający nam wyobrażenie o ówczesnéj zabobonności. Pisze w nim pan starosta (d. 15 października 1689 r.), że się radził doktora Greczyna, który się podjął rozpocząć jego kuracją na na wiosnę, a tymczasem miał dać mu lekarstwo, po którémby poznał czy cierpi z czarów lub zadania jakiegoś, że nareszcie tenże doktór każe mu jechać do Warszawy, dokąd się sam udał, ale że on (starosta) chce pierwiéj wrócić do baby w Wojsławicach, która go już od *zadania* leczy, ale ktoby to uczynił, nie wie, domyśla się tylko ta baba, że to jakaś panna z zazdrości dała mu wypić ów napój miłosny, „który ziębi strasznie go“ i „gozdziec wzruszyło to“ w nim.—Tém się też ta baba alteruje najwięcéj, że się kołtun „wywić“ niemoże, „choć go różnie myje.“—Jednakże starosta niewyszedł zdrowo z téj babskiéj kuracji i jak to się okazuje z jego papierów umarł w tymże roku. Stefan zaś Piaseczyński, o którym mówiliśmy wyżéj miał brata Jana kasztelana Chełmskiego, który był długi czas w niewoli kozackiéj i w czasie tym żona mu (z domu Poniatowska) umarła. Pisał on swój testament w 1683 rokn.—Ale tak on jak i synowcowie jego poumierali bezdzietnie, a więc całe bogate dziedzictwo Piaseczyńskich przez związek małżeński zlało się na Tyszów Bykowskich.— Po przestać to musimy na dorywczéj tylko, naraźnéj wzmiance o Piaseczyńskich, lecz dodamy, że archiwum lipowieckie dostarczyć może materjału do skreślenia bardzo zajmującéj tego domu monografji.

Tyszowie Bykowscy byli jedną z gniazdowych rodzin naszéj prowincji. Jeden z ich antenatów urosły na usługach księcia Fryderyka Prońskiego wojewody kijowskiego, za jego wstawieniem się w 1554 r., miał sobie nadaną przez Zygmunta Augusta majętność Chodorków i Krzywe. Odtąd też ta majętność stała się gniazdem tego rodu. Następnie Bykowscy tak się rozrodzili, że czasem bywało ich trzech, czterech na Chodorkowie pospołu dziedziczyło—ztąd nie była to wcale można szlachta. I dlategoć to stało się z wielkiem niesmakiem dla Alexandra Piaseczyńskiego, gdy jego rodzona siostra Magdalena wyszła była bez jego zezwolenia za mąż za Teodora Tyszę Bykowskiego.—Długi czas nie chciał wydać jéj posagu, ale z Teodorem Tyszem, jak i ogólnie z Tyszami było niebezpiecznie zadzierać, bo to była burzliwa, niespokojna i zuchwała szlachta. Jakoż kasztelan kijowski oddał mu w końcu posag, lecz przeciął tak z nim jak z siostrą wszelkie stosunki.— O burzliwości Tyszów poświadczają liczne dokumenta znajdujące się w lipowieckiem archiwum, które donoszą nam o ciągłych najazdach, a częstokroć i zbrodniach przez nich dokonywanych, ale i Joachim Jerlicz, który był bliskim ich krewnym nie zamilcza też w „kroniczce“ o ich burdach i gwałtownościach. Najgłówniéjszym z nich zuchwalcem i kłótnikiem był Jan Tysza.—Był to sławny jak mówiono wtedy „szarpacz“ i „raptor dóbr“, ustawicznie też mając zatargi z sąsiadami, wiódł z nimi otwartą nieprzyjaźń, najeżdżał ich domy i rabował, ztąd był wciąż przekryty infamjami i banicjami.—Ale w końcu trafiła kosa na kamień — Tysza razu jednego powrócił był pod wieczór do Chodorkowa z najazdu jakiegoś, w którym porwał był jakąś młodą piękną szlachciankę. — Aliści zdarza się tak, że tego wieczora jeszcze Samuel Łaszcz, niemniéj głośny od Tyszy bannita i zbytnik nadciąga ze swoją hałastrą (8) do Sokolczy wsi sąsiedniéj Chodorkowu i tam dowiedziawszy się że Tysza tylko co powrócił z najazdu i wiele przywiózł zdobyczy, z których najpowabniéjszą dla niego była śliczna porwana dziewczyna, zbiera wnet swoją hultajską czeredę i z nią téjże nocy jeszcze napada na dwór Tyszy w Chodorkowie, zabija samego Tyszę, a nadobna szlachcianka jako zdobycz dostaje się w jego ręce. Zabitego Tyszę pochowano w rogu dzisiejszego klasztoru Kapucynów, w osobnéj mogile a nie na cmentarzu, bo był banitą (9). Łaszcz za zabicie Tyszy nie odpowiadał wcale, bo zabił wywołańca sam wywołaniec.—Istotnie takie burzliwe duchy jak np. ów Tysza, Łaszcz i tylu innych, tylko na naszem pograniczu ukraińskiem mogły się urabiać i bezkarnie przebywać, gdzie z powodu ustawicznych niepokojów i niebezpieczeństwa od Tatarów lub kozaków, nigdy ani władza ani potęga praw w ścisłem swém znaczeniu nie mogła się na dobre ustalić i to właśnie dawało pole owym zbytnikom do samowolnego i częstokroć bezkarnego brojenia po kraju i jak najswobodniejszego bujania.

Tyszowie zanim wzięli sukcesją po Piaseczyńskich, rozrodzeni znacznie, wszyscy prawie jak to już mówiliśmy wyżéj, mieszkali w Chodorkowie, ztąd z samymi sobą miewali ciągłe nieprzyjazne zajścia, kłócili się i wszczynali burdy. W papierach ich znaleźliśmy ciekawą sprawę między Janem Tyszem, a Potencjanną z Jerliczów Tyszyną, któréj tenże Jan Tysza zadawał sądownie „czarowanie i na życie nastawanie.“ Wygrzebaliśmy tu też ciekawy dokument (10) z którego widać, że nasz Joachim Jerlicz autor „kroniczki“ po śmierci pierwszéj swéj żony, był już „doskonałym czerncem“ i mieszkał w Ławrze kijowskiéj, lecz że potem zakochawszy się w jednéj „panience“, uciekł z klasztoru, zrzucił habit i ową „panienkę“ pojął za żonę. O tym jednakże Jerlicz w swéj kroniczce nie wspomniał, on co tak szczegółowo i szeroko o każdym najmniejszym wypadeczku swego życia prywatnego wspomina...Zresztą całe archiwum Bykowskich odnosi się do nichże samych, ich dóbr i ma ściśle interess miejscowy.—Z papierów tych dałaby się nakreślić cała historja osad znajdujących się w okolicy Chodorkowa; dowiadujemy się jak zwolna zaludniały się te puste obszary, jak tu budziło się życie, jak nareszcie potem miejsca te wojna kozacka zupełnie wyludniła.—Natrafiliśmy tu na ciekawy summarjusz wsi należących do Chodorkowa i Horbułowa z 1650 r., z którego widać że piętnaści wsi okolicznych, wprzódy ludnych i zagospodarowanych, po wojnach kozackich najzupełniéj zostały pustemi. Wszyscy poddani wymeśli się co do nogi za Dnieprz. Był to czas tak zwanego *zhonu*.

Ale ród Tyszów Bykowskich przy końcu 18 wieku ustał, i wszystkie dobra tego zgasłego domu przełały się po kądzieli na Rościszewskich.

Ogromną tę spuściznę po Tyszach otrzymał Kajetan Rościszewski, który po objęciu takowéj, zaraz spadłe nań dobra Kuniewskie, leżące w Bracławskiéj Ukrainie, zamienił z xięciem Lubomirskim na klucz Makarowski, znajdujący się na Polesiu kijowskiem, albowiem wtedy dobra poleskie więcéj przynosiły dochodu właścicielom, aniżeli ukraińskie.

Z odwiecznych starych puszcz w dobrach Poleskich wyrabiano ogromną ilość potażu, który to produkt idąc do Gdańska, ogromnie wtedy popłacał. Ztąd większe dochody z dóbr były na Polesiu, niż na Ukrainie, gdyż produkta rolne w braku handlu były po niczemu. Owoż wtedy i Lipówka będąca jedną z wielu attynencji klucza Makarowskiego, została posiadłością Rościszewskich. Dawne zaś archiwum Piaseczyńskich, Tyszów Bykowskich, zwiększyło się papierami Iwaszeńcewiczów, Makarewiczów, niegdyś dziedziców Makarowa, rodzin gniazdowych powiatu kijowskiego.— Ztąd też w papierach Makarewiczów znalazło by się wiele materjału do opisu miejscowości Polesia kijowskiego. Z nich to dowiadujemy się o rodzinach szlacheckich, jakie w dawnych czasach tu zamieszkiwały, a oraz o przelewie z rąk do rąk majątków, o osiedlaniu się okolicy i o dawném staośmieliłem się puszczać w drogę do Kijowa. Gdzieindziéj zamierzam sobie szerzéj rozpowiedzieć o Łaszczu i Łaszczowczykach.

(7) Miasteczko Wysock dziś się znajduje w gubernji Wołyńskiéj pow. Rówieńskim.

(8). Samuel Łaszcz strażnik koronny, otrzymywał dla obrony pogranicza od Tatarów wojsko, któremu dozwalał wszelkie bezprawia dopełniać. Było to nie wojsko ale raczéj hałastra złożona z Niemców, Wołochów, Tatarów, a nawet cyganów, którzy nosili ogólną nazwę *Łaszczowczyków*. Oddziały tego niesfornego wojska snuły się wciąż po Ukrainie, każden z nich na swoją rękę rabował, i z ich powodu niesłychane zbytki i hałasy działy się po kraju.—Łaszczowczycy w okolicach Kijowa zasiadali po gościńcach i rozbijali podróżnych i nikt też z powodu tych rozbojów, mówi Jerlicz, nieośmielił się puszczać w drogę do Kijowa. Gdzieindziéj zamierzam sobie szerzéj rozpowiedzieć o Łaszczu i Łaszczowczykach.

(9) Jeszcze za czasów Morzkowskiego, właściciela Chodorkowa istniała ta mogiła.

(10) Jest to wypis z xiąg grodzkich Wdztwa Kijow. d. 11 grudnia 1637 r. w sprawie o najazd na Chodorków między Teodorem Tyszą powodem, a Jeremiaszem Tyszą i Joachimem Jerliczem pozwanymi.

nie jéj gospodarstwa, etc. Z tychże papierow można by ułożyć ciekawą i wielce zajmującą samychże Makarewiczów monografią, z których szczególniéj jeden Krzysztof, jest bardzo interesującą postacią.—Porzuciwszy obrządek wschodni, chwycił się on błędów kalwina i szerzeniu się tego wyznania w kijowszczyźnie gorliwie dopomagał.

Ale gdzieindziéj szerzéj narysujem tę ciekawą i oryginalną postać.

Archiwum Lipowieckie z kolei niemniej się też wzbogaciło i papierami Kajetana Rościszewskiego. Kajetan Rościszewski, jest to jeden z ciekawszych charakterów z ostatniéj epoki Stanisławowskiéj. Powiemy tu o nim słówko. Był to pan możny, znakomity; owdowiawszy wziął suknię duchowną. Jakoż znany on był powszechnie już jako dziekan kijowski, ale był to tego rodzaju człowiek co nie chciał się wcale piąć na duchowne szczeble, chociaż był i officjałem i surrogatem Bracławskim i wiele innych piastował duchownych urzędów, które mu ciągle nawijały się jakoś i nawet gdyby chciał to i biskupem mógłby był zostać, ale według niego na co to wszystko mu się przydało, on przestawał na tém, że był *panem* u siebie, w Makarowie, wśród swoich dóbr, gdzie ustawicznie mieszkał, gdzie trzymał dwór liczny, nadworną milicję i kapelę i gdzie się ciągle bawił, a bawił jak najzupełniéj po świecku, ucztował i polował. — Ale miał on w prowincji i wielkie swoje wpływy i szerokie stosunki. Wszystkie też jego korrespondencje są nieskończenie ciekawe. Z nich dałyby się ułożyć bardzo a bardzo zajmujące pamiętniki, bo ileż to w nich znaleźć można poufnych zwierzeń, dorywczych ciekawych napomknień, szczegółów tyczących się powszedniego życia prowincji, które zebrane razem, utworzyłyby bardzo zajmującą i wcale niepodejrzanéj wartości całość.— Rościszewski był jakiś czas administratorem djecezji kijowskiéj—i znów ztąd listy do niego pisane przez biskupa Józefa Załuskiego są bardzo interesujące.—Stanowią one niezmiernie ważne źródło do rysu dziejów djecezji i duchowieństwa kijowskiego. — Biskup Załuski doskonale się w takowych maluje. — Widać z nich jak go zajmowała gorąco naprawa djecezji kijowskiéj i jak jéj sprawy wiele mu leżały na sercu, jak chciał ująć w klubę i obostrzyć karność świeckiego duchowieństwa tutejszego, które niestety, przykładnością życia wcale się wówczas niezalecało, albowiem na ukraińskie parafje, nikt z porządniejszych xięży nie odważył się iść, które nietylko że były źle bardzo w fundusz opatrzone, ale i kraj cały jeszcze oddychał dzikością i z powodu hultajstwa mieszkanie w niém było bardzo niebepieczne.

Zamieszkiwali więc parafje ukraińskie księża, którzy cechowali się więcéj prostactwem jak światłem i okrzesaniem, a byli pomiędzy niemi niektórzy wcale podejrzanéj konduity. — Szczególniéj gorszył wszystkich niejaki xiądz Piotrowicz kanonik kijowski proboszcz pawołocki, człowiek gwałtownego charakteru i najgorszych obyczajów. — W 1765 r. w czasie missji biskup go strofował, ale to nic nie pomogło, i biskup był zmuszony suspendować go od obowiązków duchownych, a na jego miejscu xiędza Bieleckiego proboszcza Trojanowskiego wyznaczył.— Przeciwnie zakony znajdując się wówczas na Ukrainie, a mianowicie Karmelici w Berdyczowie, Trynitarze w Rzyszczowie, Reformaci w Żorniszczach, Dominikanie w Byszowie i Czarnobylu, nareszcie Jezuici, którzy mieli swe kollegia w Owruczu, Żytomierzu i Jurowiczach, dom proffessow w Białéjcerkwi i duże missje w Nastaszce i Pohrebyszczach, zalecały się przykładnością życia, światłem, i nauką. Jakoż po supresji ich zgromadzenia biskup Załuski, proponował im, aby się sekularyzowali, chcąc koniecznie zatrzymać ich w djecezji i obsadzić nimi ukraińskie parafje.--Znajduje się też w jego papierach własnoręczna jego notatka, pod tytułem: „Moja adnotacja względem OO. Exjezuitów", w któréj pisze, że exjezuitom białocerkiewskim życzyłby powierzyć staranie dusz w parafjach, że pozwoliłby im słuchać spowiedzi, kazywać, byle tylko „jak klerycy chodzili", dodaje nareszcie, że z funduszów ich i szeląga nie weźmie, pragnąc, aby w Żytomierzu, Jurowiczach i Owruczu i nadal mieszkali tylko „jako świeccy"—Zaleca też xiężom aby się z nich nie naśmiewali i nie urągali im. — Jednak były to tylko *pia desideria* życzeń Załuskiego, nieuwieńczył skutek. Jezuici po kassacie wynieśli się wszyscy prawie z djecezji kijowskiéj na Białoruś.—W tychże też listach Załuskiego znalazłem kilka ciekawych szczegółów o xiędzu Marku Karmelicie. -Pisma biskupów Samuela Ozgi i Sołtyka są też niemniéj ciekawe. Listy biskupa Łuckiego Wołłowicza pisywane do xiędza dziekana Rościszewskiego, wiele też szczegółów nieobojętnych zawierają. Są tu i listy wojewody kijowskiego Stępkowskiego. W jednym z nich (data 1770 roku z Kodni) pisze wojewoda do Rościszewskiego, aby przysłał co ma tylko nadwornych ludzi.— Stępkowski chciał pościągać do siebie wszystkie nadworne milicje z obawy, aby te czasem nieposiłkowały sprawie barskiéj.

Ale oprócz dokumentów i różnych papierów należących wyłącznie do Piaseczyńskich, Bykowskich i xiędza dziekana Rościszewskiego, w archiwum lipowieckiem wiele też można znaleźć szpargałów luźnych, które się tu jakoś przypadkowo zaplątały. Znajduje się tu np. uniwersał xiędza Jeremiasza Wiszniowieckiego wydany w 1650 r. do poddanych jego zostających w dobrach Zadnieprskich, których dzierżawcą był niejaki Jan Chlebowski. Oto jest ten uniwersał: „Jeremi Michał Korybut „xiążę na Wiszniowcu i Łubniach wojewoda ziem „ruskich Przemyski Kaniowski Przasnyski starosta poddanym we wsiach Rejowcach, Jankowce, „Kaładynce *w trakcie Łubeńskim* zostającym, wszystkim w obec zdrowia dobrego od Pana Boga życzę. — Rozkazuje wam przytem, abyście zwyczajne powinności posłuszeństwa czynili Ur. Panu „Janowi Chlebowskiemu dzierżawce waszemu tak „jak i przedtym za panaście go mieli, a ja każdemu skłonnemu do téj mojéj woli obiecuję łaskę „moję oświadczyć, który w czym jeno o lemnie „potrzebować będzie. — Za tym was Panu Bogu.—W Krzeszowie d. 17 Now. r. 1650 (podpis „własnoręczny) (L. S).—Widać ztąd, że Wiszniowiecki nie opuszczał rąk, i gdy w 1650 r. zaledwie się nieco pokój z kozakami rozświecił, myślał też wnet o objęciu w posiadanie dóbr swoich Zadnieprskich, które mu przedtem wojna kozacka wydarła.—Jednakże nie przyszło to do skutku, bo wiadomo z dziejów, że w 1651 znów się wszczęły bunty i zamieszania kozackie:—Ten zaś Jan Chlebowski musiał być człowiek rzutki, przedsiębierczy i nieposolitéj odwagi, gdyż wówczas przebywać w charakterze dzierżawcy na Ukrainie, (było by bardzo niebezpiecznie, w ostatnich nawet chwilach Rzplitéj z innych części Polski, niechętnie się tu jeszcze puszczano i było przysłowie: *pojechał na tamten świat za Berdyczów*, cóż dopiero w czasach Chmielnickiego, kiedy Ukraina cała jeżyła się od spis i nożów rozjuszonego kozactwa? Ten wyżéj pomieniony uniwersał podał był do oblaty w aktach grodu Krzemienieckiego (11) w 1654 r. niejaki Walerjan z Łukoszyna Chlebowski, o którym znów kilka szczegółów znalazłem papierach archiwum lipowieckiego. Był on rotmistrzem JK Mości, chorągiew wziął po Abrahamie Strybylu. — Gdy w 1652 r. powracał z chorągwią swą z Zadnieprza do Polski i na granicy dóbr Motowidłówki z Wasylkowem w polu obnocował— kozactwo w nocy w pierwszy niespodzianie napadło na jego obóz i siła ludzi pomordowawszy zabrało cały obóz, ze wszystkiemi rzeczami, pieniędzmi, dokumentami,—Sam Chlebowski czyniąc sobie szablą rum zaledwie zdołał wymknąć się z ich rąk (12) Ale wyrwawszy się z jednéj matni wpadł niebawem w drugą. Tenże Chlebowski w 1653 r. znajdując się w usłudze Rzplitéj między Zwańcem i Husiatyniem, razu jednego dostał się do jassyru i następnie do Turcji odprowadzony, tam w niewoli dwa lata przesiedział.

Z kolei wypada też napomknąć o osobliwym liście, który nam tu wpadł w ręce. Jest to list pana Komuniachy do pana Obuchowicza wojewody Smoleńskiego pisany w r. 1654 i oblatowany w aktach Mozyrskich.

Zresztą w temże archiwum niejeden też zawalał się list hetmanów ukraińskich Tetery i Mazepy. — Znajdują się tu i gazety pisane wiele ciekawych szczegółów obejmujące.

Na zakończenie winniśmy dodać, że z tego archiwum wiele już rzeczy przeszło na pożytek naukowy. P. M. Grabowski, hr. Alexander Przeździecki i P. M. Malinowski w wydanych przezz siebie „Źródłach" zamieścili kilkanaście dokumentów historycznych pochodzących z tego archiwum. — Nareszcie niedawno zmarły ś. p. Konstanty Świdziński, przejrzał starannie to całe archiwum, zdrabował od deski do deski, wiele z niego porobił dla siebie wyciągów i odpisów, i w końcu uporządkowawszy te stosy, ważniejszych i ciekawszych historycznych dokumentów, ułożył katalog, który obecnie dla poszukiwań w tém archiwum może służyć za wyborną wskazówkę.

J. z P.

(11) Tę oblatę errigował niejaki Eustachy Giziel. Cytujemy tu go dla tego jedynie, że Wiszniewski w „Historji literatury polskiéj" Innocentego Giziela, znanego autora dzieła *Synopsis*, nazywa niewiem dla czego Kisielem.—Tymczasem Gizielowie była to szlachecka Wołyńska rodzina zamieszkała w Krzemienieckiem i wyżéj pomieniony Eustachy Giziel był w 1654 namiestnikiem bugrabstwa i rejentem kancelarji Grodz. Krzemienieckiéj.

(12) Chlebowski zaniósł oto protest do aktu Krzemienieckich.

BIEŻĄCA KWESTJA LOKALÓW W WARSZAWIE

pobieżnie skreślona, w odpowiedzi na artykuł, zamieszczony w Nrach 135, 137 i 138, Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, pod nazwą: „O wysokości komornego w Warszawie."

Kwestję, zowiemy wyczerpniętą wówczas, kiedy przeprowadziwszy ją przez szereg rozumowań i wniosków, kombinacji i porównań, wysnujemy tym sposobem, jakąś zasadniczą prawdę, wszechstronnie rzecz rozświetlającą. Wedle tego rodzaju określenia, uważając bieżącą kwestję lokalów w Warszawie, przyznać musimy, że na jéj rachunek, dużo napisać jeszcze by się dało, chociaż kolumny pism czasowych, niejednokrotnie otwierały ramiona, ostatniemi mianowicie czasy, dla artykułów mających z nią pośredni lub bezpośredni związek. Lecz, co pisma czasowe, rozbierając rzecz od siebie, powiedziały dotąd —powiedziały na stronę lokatorów; dopiero jakiś pan X. X. bezimiennie, zamieścił artykuł w Kronice W. K. i Z. występując w szranki jako strona, i jako strona starał się usprawiedliwić ogólny czyn właścicieli domów, co do podwyższenia na kwartał przyszły cen komornego w Warszawie. Rozbierając kwestję, z bardzo dogodnego jak dla siebie punktu widzenia rzeczy, pan X. X. dowiódł bez wątpienia, ale dowiódł czego?.. oto, usprawiedliwił swoje li tylko postąpienie w tym względzie, pokazał, że da się ukołysać interessa do równagi w ten sposób, że i wilk będzie syty i owca cała, — że można zrobić dziwacznie, a zrobić jednak za wiedzą rozumu i sumienia. Z góry zapowiadam że z całą rzeszą, z całym zastępem czytelników, bronimy sprawy.. pana X. X. lecz.. potępiamy jego braci—fachu, bo jesteśmy pewni, że większa część tych, podwyższając ceny w swoich domach, słuchali głosu chciwości a nie głosu sumienia. Co do samego pana X. X. sądzimy, że postępek jego nie da się podciągnąć pod rubrykę spraw tak dalece pomysłowych i godnych naśladowania, aby się z onych aż publicznie spowiadać, boć przecież chociaż są tacy, co czyn pana X. X. policzą słusznie na karb, bardzo powszedniéj zasługi, toć znajdą się i tacy, co może i słuszniéj, poczytają go za wybryk dziwacznego jakiegoś widzi mi się, owéj choroby tak upowszechnionéj pomiędzy ludźmi wyjątkowego usposobienia i bardzo rozdrażnionych nerwów. Pan X. X. bowiem, szczególniejszéj trzymał się zasady, przy ustanawieniu cen na komorne w swoim domu: wartości normalnéj mieszkania wynajmowanego, to jest wynagrodzenia, dostatecznie procentującego włożony, lub mający się włożyć kapitał, bynajmniéj nie miał na względzie, studjował on raczéj prywatne życie lokatorów, wyprowadzał wnioski o ich zamożności z ich stosunków, prowadzenia się w domu i po za domem, wnioski te notował w pamięci, aby je mieć na uwadze w stanowczéj chwili, wyciągał to tego to owego na słówka, i wedle tego co spostrzegł, usłyszał, lub jak rzeczy osądził, począł miarkować, kogo ukarać haraczem trzystu, pięciuset lub sześciuset złotych rocznie, a komu mieszkanie wypuścić taniéj jak poprzednio. Sądzę, że skrzydło tego rodzaju opieki, rozpostarte nad krokami i postępkami ludzi, mających swoją wolę i swoje przekonania, dowodzi zapewne, pewnego odcienia bratniéj miłości w panu X. X.; lecz sądzę i wielu w téj mierze podziela moje zdanie, że opieka ta, jest nieznośną dla tych, którzy mimo wiedzy i mimo woli, zmuszeni są zostać jéj ofiarami. P. X. X. niechaj raczy mi wierzyć, że lokator, obowiązujący się płacić za kąt na pewien czas obrany, radby się w nim ujrzyć niekontrollowanym i nieścieśnianym, mianowicie od gospodarza, któremu dając odczepne od lokalu, tym bardziéj spodziewał się odczepić go od własnéj osoby. Mówią niektórzy, jakoby znośniejszą dla nich była wszelka rozprawa z policjantem, żydem i t. d. aniżeli z właścicielem, wkładającym nos tam, gdzie nie włożył swoich trzech groszy.

Pytam się szanownego autora artykułu o którym wspomniałem, kto lub co natchnęło go przekonaniem, że zbierając wiadomości to z ust stróża, to z ust lokatora podczas bardzo krótkiéj z nim pogawędki, to nareszcie z ust lokaja lub służącéj, przypadkowo zagadniętéj lub zagadniętego o to, co i jak się dzieje w domu jego lub jéj państwa, pytam się czy takie i taką drogą nagromadzone wiadomości, mogły utworzyć dokładny obraz tego, co może się dziać w głowach, w usposobieniach jego lokatorów?.. Co do mnie sądzę że wiadomości zbierane ukradkiem, zwykle najmniéj są prawdziwemi, i że inną drogą, drogą zaufania, na którą trzeba pierwéj zasłużyć. drogą głowy i serca. drogą nakoniec bliższych stosunków, możnaby dojść do ocenienia tych, których się pod swój dach przyjmuje, z innéj nierównie strony przekonać się, że ten pan co miał 6000 złotych pensji, a nie chciał się żenić, czynił to na pewniejszéj jak osądził p. X. X. zasadzie, że ten kawaler co miał drugi skład ubioru na Franciszkańskiéj ulicy nie tak miał płytko w głowie, jak p. X. X. osądził i że ci państwo, którym we dwoje z dzieckiem za ciasno w iluś tam pokojach, także nie tak dalece uważani być powinni za zgubionych, jak p. X. X. raczył także osądzić. Pan X. X. jakkolwiek może być dobrym fizjognomistą i postrzegaczem, toć przecież do owego naturalisty, co z jednego zęba odgadywał cały kształt zwierzęcego ciała, porównywać się jak sądzę nie myśli, bo ów naturalista, palcem Bożym naznaczonym był na wielkiego człowieka, a p. X. X. przyjął na siebie rolę postrzegacza zapewne z nudów czyli inaczéj mówiąc z braku zajęcia. Pan X. X. postąpił dowcipnie, ale sumienność! sumienność!! przedewszystkiem, a potem dowcip na uwadze miećby należało. Pana X. X. najwłaściwiéj możnaby porównać do mecenasa przed kratkami sądu, co chociaż pewny przegranéj, broni się jednak, czyli raczéj broni nie słusznéj sprawy, całą potęgą adwokackiéj zdolności...

Panu X. X. krewkość człowiecza, szepcze zapewne na ucho punkta, zbijające poczynione tu uwagi, to też postanowiłem niezakończyć powiedzianem dotąd i w dalszem rozwinięciu podniesionéj kwestji, przykładami usprawiedliwić moje przekonanie o tem, że ogólny prawie czyn właścicieli domów w Warszawie. co do podwyższenia cen na komorne, uważać należy, jedynie za dowód chciwości i bezsumienia, a niejakąś tam wymotywowaną przy kufelku piwa, lub szklance wina nieodzowną konieczność. Okoliczności bowiem zrządziły, że przez półtora miesiąca odbywałem łazęgę po mieście, celem wyszukania aż dwóch mieszkań, jednego dla siebie, a drugiego dla przyjaciół z prowincji, mających zamiar osiąść na pewien czas w stolicy. Rzeczy niesłychanych napatrzywszy się do syta, powziąłem zamiar wyłożyć je na talerz przed sąd czytającéj publiki, i równie jak pan X. X. popełnić grzech, spowiedzią z widzianych i słyszanych dziwów.

Szkolny kollega, hreczkosiéj ze wsi, napisał do mnie list przy końcu Marca, następującego brzmienia:

Mój kochany, drogi T...!

Wiosna... lecz wiosna dla ludzi mego, czyli raczéj naszego położenia, nie nuci pieniem słowika, nie tchnie wonią bławatków i stokroci; Ojciec mój umarł -płakaliśmy obydwaj, płakała matka tuląc się do mego boku, jako do boku najstarszego z czworga pozostałych dzieci, płakali sąsiedzi, i znajomi, krewni i przyjaciele. Oko tylko właściciela wioski, którą mój ojciec od lat sześciu dzierżawił, któréj grunta umierzwił i gumna pobudował i ukochał jak własność, pozostało suche i bez perły. Jak mówi—kobiecie nietrudnić się [gospodarstwem, jak mówi—młokosowi nie brać się do nieswoich rzeczy... Ponieważ kontrakt dzierżawny kończy się na Sty Jan w roku bieżącym, właściciel więc oświadczył stanowczo, że od téj epoki, sam gospodarstwo poprowadzi. Tak więc, jesteśmy bez zajęcia na rok czasu przynajmniéj. Matka znękana i chora, ja płaczący śmiechem udania, dwóch braci usposobionych do szkół publicznych, starsza siostra, któréj małżeństwo odłożone na późniéj, młodsza siostra w kolebce, oto obraz naszego gniazda, oto obraz jednéj boleści, aż w sześciu uderzonych sercach. Mój kochany T...! zdecydowaliśmy się stanowczo, rok ten przepędzić w Warszawie: odda się braci do gimnazjum, matka znajdzie większą i tańszą sposobność uregulowania się ze zdrowiem. a to wszystko jak sądzę, mniéj nas szarpnie, aniżeli każdy inny sposób tymczasowego urządzenia się... Mój kochany T...! niepodobna wyrwać mi się z domu, tyle zajęcia, tyle obowiązków, tyle krzątaniny i potrzeby ciągłego oka. Imieniem więc naszéj przyjaźni proszę Cię. wyszukaj nam mieszkanka w jakiejkolwiek części miasta, na cenę od tysiąca złotych do dwustu rubli, bo sądzę, że za te pieniądze, dostanie lokalu o czterech lub pięciu pokojach, w których nawet z mnogą ilością rzeczy, familja nasza może się rozlokować. Oczekuję z upragnieniem odpowiedzi.

Twój N. N.

Na drugi dzień po otrzymaniu niniejszego listu, począłem robić poszukiwania. Tu i owdzie rozlepiono lub rozlepiano karty, tu i owdzie stał ktoś z podniesioną głową i odczytawszy długą lub krótką litanję mieszkań, albo na dalszą udawał się wycieczkę, lub też wstępował w podwoje bramy, celem pierwiastkowego porozumienia się z miejscowym stróżem. Bo stróż domu, ważną w podobnych razach odgrywa rolę. Z ust jego o grabszym wiórze dowiadują się pretendenci na lokatorów; humor famulusa, łaska lub niełaska dalszy kierunek poczętéj sprawie nadaje, słowem, stróż jest postacią nader ważną, jest pierwszym twardym do zgryzienia orzechem. Chód, gesta, sposób traktowania przyszłych lokatorów, stróż od właściciela domu przejmuje, to też nie dziw, że rubasznie i najczęściéj z miotłą w ręku odpowiada na grzeczne zapytania, to też nie dziw, że po swojemu udziela żądanych szczegółów, i wedle chęci odstręczy kogo zechce, a przyciągnie kto jemu się spodoba. Stróż jest echem swojego pana, jest odbiciem jego upodobań, nawyknień i czynności. Stróż w domu dewotki ma ciągły pacierz na ustach, minę potulną i nabożną, głos słodziutki i cichy, choć przekleństwa, swary i kłótnie, jak z rękawa sypie za lada przyczyną. Stróż u żyda ma nieprzełamaną chętkę szacherek, kradnie co mu się pod rękę nawinie, dziesięć razy za złotówkę, gotów nadstawić policzka. Stróż u urzędnika, poważnie, jak bocian przechadza się po podwórzu, umie albo uczy się czytać i pisać, na braci—stróży pogląda okiem nieuznania i wyższości. Stróż u literata... ale dajmy pokój, literaci nie mają domów w Warszawie..

(*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzeski Wojciech oby. z Bełk nr 500, X. *Czapla* Józef pleban z Sulisławic nr 625, *Chyliński* Antoni ob. z Pniewnika nr 1526, *Łempicki* Jan ob. z Stojeszyna nr 585, *Madaliński* Miko. ob. z Osy nr 603, *Protusiewiczowie* Henryk i Maur. ob. z Cesarstwa nr 414, *Radziwiłł* Karol xiąże z Nieborowa nr 1253, *Szpakowski* Karol i *Uzłowski* Stan. doktór z Kobrynia nr 634, *Żwan* Ant. radca hono. z Brześcia Lit. nr 634, *Drużyłowska* Anna wdowa po rzeczywistym radcy stanu z Poznania nr 1574, *Plater* Cezar hr. z Poznania nr 414, *Słotwiński* Stan. kanonik z Wiednia nr 2667, *Tarnowski* Marcin hr. z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gajewski Seweryn ob. do Kamieńca Podolskiego, *Górski* Michał ob. do Kunina, *Rembieliński* Ludwik ob. do Rybczewic, *Zabiełło* Jul. ob. do Przystani, *Żukotyński* Fel. ob. do Kamieńca Podolskiego, *Epstejn* Leon bankier do Paryża, *Enoch* Felicja ob. do Pruss, *Esterhazy* Wła. hr. do Paryża, *Grabianka* Stefanja ob. do Niemiec, *Jezierski* Karol hr. do Niemiec, *Krysiński* Zygmunt adwokat do Paryża, *Nasiorowska* Izabella ob. do Austrji, *Przezdzieccy* Alexander i Mieczysław hr. do Niemiec, *Rudnicki* Jakób mecenas do Karlsbad, *Radoszewski* Walery radca honorowy do Poznania, *Sosnowski* Leon urzędnik do Vichy, *Worcel* Joanna hr. do Vichy, *Zawadzki* Roch ob. do Pruss, *Zawadzki-Światopełk* ob. do Krakowa, *Zagórski* Alexander ob. do Niemiec.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 333, wyjechało 366.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* odpłynęło osób 18, a statkiem *Płock* osób 114.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 13 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	$17\frac{1}{2}$	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	86	85	36
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	59	14	54
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	74	—	—
" " " z roku 1855			106	74	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	5	93	90
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	30	6	$28\frac{1}{2}$
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	98	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	75	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $14\frac{4}{9}$
od listów zastawnych kop. $3\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $26\frac{7}{18}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Violetta. Tańce Perskie.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*